Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 170. Kraków, sobota 14 grudnia 1907 r. Rok XV.

Powrót z emigracji.

II.

Podług danych statystycznych najświeższych w dziesięcioleciu 1896-1907 do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki przywędrowało: z Włoch -1.615,647 z Austro-Węgier 1.555.716, z Rosji (z Finlandją) - 1.181.862, z Anglii i Irlandii - 729.739, ze Szwecyi, Norwegii i Danii - 470.611, z Niemiec - 331.349, z Francji - 40.315, z reszty Europy 34.657 - razem więc z Europy - 5.959.896 emigrantów, wywędrowało zaś z powrotem z Ameryki do Europy w tym okresie 12.139 czyli przewaga immigracyi nad emigracją wynosi 5.947.757. Olbrzymia większość tych emigrantów, to robotnicy i to robotnicy przeważnie zarabiający na życie najcięższą pracą fizyczną, nieukwalifikowani, zwłaszcza napływający z Włoch, Austro-Węgier i Rosji, którzy stanowią przeszło ⅔ wszystkich wychodźców.

Wobec przesilenia, jakie obecnie nastało w amerykańskim przemyśle, wieści o powrocie pół miliona tych wychodźców nie wydają się bynajmniej przesadzonemi. Większość tych powracających wychodźców stanowią niewątpliwie wychodźcy z Austro-Węgier i Rosji, jako robotnicy nieukwalifikowani, którzy się w niczem do amerykańskiego życia nie przystosowali po za pracą w fabryce, którzy do amerykańskich robotniczych związków nie przyłączyli się tak dla swojej małej inteligencji jak i dla braku zaufania i niechęci amerykańskich robotników ku nim, jako mało kulturalnym, obcym duchem i językiem żywiołom, a przytem obniżającym przez swój napływ i taniość zarobek, a przez to i stopę życiową robotnika amerykańskiego.

Większość zatem powracających wychodźców stanowić podług tego powinni i jak to dane wskazują — stanowią Polacy, Rusini, Chorwaci, Słowacy, Słoweńcy i inne narody słowiańskie. Włosi pomimo że stoją na takim samym kulturalnym poziomie, to jednak osiadają oni w Ameryce silniej, dzięki swej liczbie i zdolnościom organizacyjnym — to samo można powiedzieć o żydach, którzy stanowią przeszło ⅓ wychodźców z Austrji i Rosji I w rzeczywistości stwierdzić można, że pierwsze zastępy powrotnej fali wychodźczej składają się z Polaków, Słowaków, Słoweńców, i Rusinów.

Prócz wyżej wymienionych przyczyn które powodują u wychodźców tych narodowości większą niż u innych skłonność do powrotu do starego kraju, działają niewątpliwie u nich silniejsze niż u innych przywiązanie do rodzinnej ziemi, i poczucie że są w Ameryce tymczasowymi przybyszami, pomimo wielkiej siły attrakcyjnej, jaką ma niewątpliwie społeczeństwo amerykańskie.

Takie wrażenie odniesie niewątpliwie każdy, kto się z tymi wychodźcami bezpośrednio zetknie. Oto np. powracający wychodźca z okolic Łańcuta, opowiada o sobie, swem życiu za oceanem, o środowisku i t. p. Liczy on lat 34; w kraju pozostawił żonę i dzieci, którzy teraz nic nawet nie wiedzą jeszcze o tem, że on wraca. Bo postanowienie to przyszło mu jakoś niespodziewanie. Pracował w walcowni żelaza w m. Cleveland, (w stanie Ohio) w której pracowało blizko 2000 robotników, samych prawie polaków. Fabryki w zupełności nie zamknięto; „zasztapowała“ teraz na jakie 3—4 tygodnie wskutek, jak tam mówią, wyborów na prezydenta. Pomimo to, pracowano w tej fabryce i pracują nadal tylko mniej, po 3 dni w tygodniu. On zarobku nie stracił, tylko miał mniejszy, bo gdy przedtem odkładał po 32—35 „talarów“ (dolarów) na miesiąc, teraz odłożył tylko 20 i wyjeżdżać nie myślał, bo jeszcze na 3 dni przed wyjazdem napisał do żony, że jej wyśle pieniądze, aż tu nagle tak go coś „chyciło“, że napisał do agienta o szyfkartę, za którą np. zamiast początkowo żądanych 25 zapłacił 45 dolarów (za całą podróż od Cleveland do Oświęcimia.) Jechał z New Jorku do Glasgow na okręcie „Columbia“, na którym było 1406 pasażerów, pomimo że w zwykłym czasie nie zabiera nad 700—800 ludzi; jednocześnie z „Columbią“ wyjeżdżało kilka okrętów na Bremę, Hamburg, Antwerpię — wszystkie napełnione wychodźcami europejskimi Przy przejeździe z Liverpool do Hamburga przez cały czas na Bałtyku były bardzo silne wiatry; charakterystyczne jest, że ani w podróży w tę ani w tamtą stronę nie podległ chorobie morskiej, przeciwnie czuł się bardzo zdrowo, jak nigdy w Ameryce, bo tam praca była ciężka. Pracował 10 godzin dziennie; po angielsku się nie nauczył, „bo jakże się nauczyć: we fabryce maszyny tak huczą, że wszystko trza było na migi pokazywać“, a po za fabryką przestawał tylko z polakami.

Do Ameryki już nie powróci, bo „za stary“. Brat jego, z którym razem przed 3-ma laty przyjechali do Ameryki do trzeciego brata, pozostał w tym samem Cleveland i ma robotę. Wogóle, jak mówi, wszyscy mogliby nie przyjeżdżać, bo przetrzymać kilka tygodni, — nie trudno, ale nikt nie chce, „bo co tam robić, jak człowiek nie ma roboty we fabryce? darmo tylko pieniądze tam zostawiać“. Co ma darmo tam pieniądze płacić, to woli jechać do „starego kraju“. Na uwagę, że przecież na podróż tam i z powrotem, wyda się więcej, niż na pobyt tam, choćby i przez dwa miesiące, odpowiada, że „drogę to się przez miesiąc odrobi, a pieniędzy to tam nikt zostawiać nie chce“. Występuje tu silnie przekonanie, że pieniądze w Ameryce zarobione, należą do kraju, że je tu wydać trzeba; w Ameryce tylko, brać pieniądze należy.

Najstarszy brat jego, do którego ongi obaj przyjechali, powrócił już do kraju. Był w Ameryce przez lat 7, ożenił się tam z córką starego wychodźcy-polaka, sam pracował we fabryce, prócz tego trzymali na „burdzie“ (boarding—house—hotel) t. j. na mieszkaniu i utrzymaniu po 7—8 robotników—wychodźców, uskładali sobie 3000 dolarów (blisko 15000 koron) i powrócili do kraju. Na wychodźcy tym, jak zresztą na wszystkich prawie, znać już przynajmniej zewnętrzną kulturę; narzekał, że na dworcu w Krakowie nie ma pokoju gdzieby się mógł ogolić, pomimo że ma swoją brzytew. Wygląd ma cywilizowany.

Korespondencja.

(Walka Polaków o prawo. — Losy ustaw antypolskich. — Kardynał Kopp jako hakatysta. — Zrowie Wilhelma II. Ks. Ruprecht i jenerał Kemn).

Berlin 13 grudnia.

Losy ustaw antypolskich są zawsze jeszcze niepewne. Dla par. 7. ustawy o stowarzyszeniach (zakaz obcych języków) nie znajdzie rząd absolutnie większości. W dyskusyi wyjaśniło się, że na mocy tego paragrafu, może policja rozwiązać wszystkie kongresy naukowe, odbywające się w Niemczech, na których chcieliby przemawiać Francuzi albo Anglicy! Byłoby to rzeczywiście widowiskiem godnem nowożytnego krzyżactwa, gdyby w imię hakatyzmu pruscy komisarze policyjni odbierali głos uczonym będącym chlubą świata! Po uchwaleniu par. 7, bojkot kulturalny musiałby wyłączyć Niemcy z rzędu państw cywilizowanych.

Do takich konsekwencyi prowadzi polityka gwałtów i bezprawia zainaugurowana tak krzykliwie przez Bülowa i klike dworską...

Oprócz tego, zakaz używania na zgromadzeniach obcych języków, dotknąłby w samych Niemczech nietylko Polaków, ale Francuzów, Duńczyków, Litwinów, Wendów, a wreszcie nawet Niemców. — bo pod pojęcie obcości możnaby podciągnąć np. szwabskie narzecze, które bardzo się różni od literackiego języka... To też w parlamencie różni mowcy niemieccy wystąpili w obronie tych innych narodowości, a jeden z konserwatywnych posłów zaopiekował się nawet Mazurami, wydając im świetne, ale cokolwiek zawstydzające świadectwo arcypruskiej lojalności....

W każdym razie wynik dyskusyi musiał przekonać rząd, że par. 7 nie będzie przyjęty, i według wszelkiego prawdopodobieństwa kanclerz zrezygnuje pod przymusem z tego barbarzyńskiego przepisu.

Natomiast co do wywłaszczenia wszelkie przewidywania byłyby płonnemi. Wprawdzie brutalna forma konfiskaty prywatnej własności, oburzyła nawet konserwatystów, ale głównie z tego powodu, że ostatecznie takie postanowienie jest obosieczne i rząd mógłby z czasem i niemieckich właścicieli ziemskich wywłaszczać. Żądają zatem konserwatyści, aby ustawa wyraźnie była skierowana jedynie przeciwko Polakom, lub aby ją ograniczono tylko do niektórych okręgów dokładnie określonych. Na tem tle toczą się za kulisami układy, których rezultat nie jest jeszcze znany.

Bardzo ważnem będzie zachowanie się posłów wolnomyślnych. Stanowią oni wprawdzie w sejmie pruskim nieliczną grupę, ale w parlamencie, bez nich, rząd niema większości. Jeżeli zatem wolnomyślni posłowie przechowali choć odrobinę uczciwości politycznej, jeżeli chcą pozostać wiernymi swemu programowi, będą musieli przedłożenie rządowe bezwarunkowo odrzucić. Niestety! jest wśród nich zbyt wielu żydów, aby można było śmiało liczyć na ich liberalizm.

Stanowisko posłów polskich, jest naturalnie bardzo trudne a taktyka polska musi być nie-

zmiernie subtelną i zręczną. Nasi posłowie przemawiali rozumnie i energicznie, — niemamy jednak obecnie mowców w wielkim stylu, którzyby jak niegdyś Kantak, porwali sejm czy parlament potęgą swojej wymowy, a żywe słowo dużo znaczy tam, gdzie jest tylu posłów niezdecydowanych i szukających orjentacji..

W tej rozpaczliwej walce o prawo do istnienia, mają Polacy stanowcze i śmiałe poparcie jedynie ze strony posłów niemieckich katolickich, których mowcy bardzo energicznie i bez żadnych zastrzeżeń, potępili i odrzucili wszystkie antypolskie ustawy.

Tem przykrzej musi nas dotknąć stanowisko zajęte w obec antypolskiej hecy przez kardynała Koppa, który zupełnie otwarcie stanął po stronie rządu! Ostatnie jego postanowienie jest najoczywistszem danieni pomocy hakatyzmowi. Oto kardynał zabronił księżom polskim posłującym do sejmu pruskiego z Górnego Śląska, zastępować się w ich parafiach przez wikarych lub innych duchownych. Jest to poprostu presja celem zmuszenia naszych księży do złożenia mandatów. I rzeczywiście jeden z nich X. Skowroński wyciągnął już właściwe konsekwencye z zakazu kardynała i mandat złożył...

Zapytać się godzi, czego chce dopiąć X. Kopp przez swoją hakatystyczną polityke? Czy jakiś nowy order, lub nowe odznaczenie pruskie? Ma ich już zanadto na księcia rzymskiego kościoła, dla którego te „łaski" protestanckiego monarchy, nie powinny przedstawiać zbyt wielkiej siły atrakcyjnej.. ale kardynał Kopp jest przedewszystkiem dworakiem i dla jego postępowania decydującą jest opinja panująca obok tronu. Dzięki temu, w najbardziej katolickiej prowincyi państwa pruskiego zaczyna się objawiać pewna nieufność do kat. władz kośc., a co gorsza powstaje wród duchowieństwa rozłam. Bo stałe i niesprawiedliwe protegowanie księży germanizatorów, musi wywołać rozgoryczenie wśród polskiego duchowieństwa. W ogólności kardynał Kopp toruje najlepiej drogę socyalistycznej agitacyi, która dotychczas nie miała prawie dostępu do polsko-katolickiego ludu... Ale jest to polityka, którą pochwala Wilhelm II., i to wystarcza wrocławskiemu biskupowi...

A tymczasem zdaje się, że grunt, na którym ks. Kopp się opiera jest bardzo nietrwały... Wieści o złym stanie zdrowia Wilhelma II. nietylko nie ustają, ale nabierają znacznej wypukłości. Podobno gardło cesarza jest silnie zaatakowane. Pobyt w łagodnym klimacie wyspy Wight nie usunął chrypki i osłabienia strun głosowych. Kto pamięta jaka choroba była przyczyną śmierci Fryderyka I. musi mieć poważne wątpliwości co do jego syna...

Cesarz wraca wprawdzie z Anglii, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa nie weźmie zbyt czynnego udziału w rządach państwa. Mówią nawet, że istnieje zamiar przekazania znacznej części funkcyi monarszych następcy tronu. Mówią także o nowej podróży cesarza na morze Śródziemne... Wszystko to rzuca pewien cień na cały dwór, który wogóle posmutniał od czasu znanych skandali. Nie ulega wątpliwości, że z następcą tronu wejdzie dużo świeżego powietrza do zatęchłych komnat pałacu Hohenzollernów....

Inne jeszcze zajścia niepokoją tutejszą opinję publiczną.

Książe Ruprecht bawarski złożył protektorat nad związkiem flotowym, z powodu wyboru na prezesa jenerała Heima.

Ten związek flotowy, który powstał z inicyatywy osobistej cesarza Wilhelma i jest forsownie popierany przez sfery dworskie ma za zadanie popularyzować politykę kolonjalna i zbierać składki na flotę niemiecką. Ale ten zakres działania nie wystarczał ludziom stojącym na czele. Są to przeważnie byli wojskowi, tudzież hakatystyczni politycy, którzy wytworzyli ze związku centrum gwałtownej i nieprzyzwoitej agitacyi politycznej. Dość powiedzieć, że podczas ostatnich wyborów prezes jenerał Keim kazał wydać nakładem związku broszury zwalczające namiętnie kandydatów katolickich! Tymczasem w południowych Niemczech Flottenverein ma przeważnie członków katolików. To też ks. Ruprecht, najstarszy syn ks. Ludwika, więc w przyszłości król bawarski, zastrzegł się stanowczo przeciwko ponownemu wyborowi na prezesa jenerała Keima, gdy zaś mimo to większość wybrała Keima, książe złożył protektorat... Do jakiej zaś bezczelności dochodzi prusactwo, dowodzi przebieg ostatniego zgromadzenia związku. Gdy w toku obrad poruszono sprawę konfliktu, jeden z członków, znany narodowy liberał, odezwał się głośno: „Co nas obchodzi, że ten tam w Monachjum grymasi“

W południowych Niemczech cała ta sprawa nabrała olbrzymiego rozgłosu i powiększy tylko niechęć do Prus która tam nigdy nie wygasła.

Szowinizm pruski połączony z hakatyzmem rozsadzą jeszcze kiedyś jedność niemiecką...

„Bohaterowie“ Portu-Arthura przed sądem.

Petersburg, 10 grudnia.

Po „bohaterach“ Cuszimy przyszła kolej na „bohaterów“ Portu-Arthura. Wczoraj właśnie rozpoczął się sensacyjny proces sławionego w swoim czasie „obrońcy“ tej „niezdobytej“ twierdzy, naczelnika Kwantunskiego rejonu fortecznego jen. Stoessla i jego pomocników: dowódcy twierdzy portarturskiej jen. Smirnowa, naczelnika sztabu Kwantunskiego pułk. Reissa i naczelnika fortyfikacji Focka. Sprawa de nomine odbywa się przy drzwiach otwartych, ale biletu wstępu na salę otrzymali tylko oficerowie. Po zatem wpuszczono kilku sprawozdawców dzienników petersburskich, którzy jednak

36) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Spotykali się jednak prawie co niedziela w kościele. Ale w tym świecie, do którego należeli, w świecie, który zewnętrznie dbał o zachowanie wszystkich pozorów religijności, który przestrzegał ściśle słuchania mszy w pewnych znanych kościołach, gdzie jedni drugich rachowali i obserwowali wzajemnie, gdzie trzeba było się stawiać dla samej światowej poniekąd przyzwoitości, w tym świecie, który po za tem chętnie tytułował się klerykalnym, sentymentalizm religijny, chrzczony powszechnie imieniem bigoterji był tolerowanym tylko u starszych pań, lub wyranżerowanych panów, nota bene, jeśli tym ostatnim wysokie stanowisko pozwalało traktować z góry możliwą opinję ludzką Dla reszty towarzystwa, wśród młodzieży szczególniej, wszystko, co w sferze religji nie było ironicznym sceptycyzmem, robionem chociażby lekceważeniem, często obłudną nawet indyferencją, uchodziło, jeśli nie wprost za śmieszne, to przynajmniej godne pewnego politowania, jako dowód niezaprzeczonej niższości, jako niewczesny idealizm, albo nie dorośnięcie do komplet nej dojrzałości. Nieliczne wyjątki, które lekceważyły tę ogólnie przyjętą regułę, potwierdzały ją tylko, były bowiem odsunięte niejako za niemą zgodą od reszty młodzieży i zarówno Zygmunt, jak Gieszto1d, mieli każdy w pamięci tę wyszukaną grzeczną wyższość, pełną zarazem ironicznego szacunku i źle ukrytego pobłażania, z jaką nieraz sami spotykali te wyjątkowe okazy

Teraz, idąc obok siebie, obserwowali się nieznacznie z wzajemną nieufnością, z wyraźną nie chęcią. Starając się obałamucić, prowadzili dość ożywioną rozmowę, gdzie ostre słowa i niechętne przycinki przeplatały się ze źle udanym cynizmem i widoczną chęcią zachowania za soba wszystkich awantażów.

Ta ranna wycieczka do kościoła, która rozkrochmaliwszy na chwilę ich zeszytywniałe umysły, powinna była ich zbliżyć, która mogła dobrze utrwalić rodzącą się przyjaźń i zachęcić do tłumionych zwierzeń, zamiast tego oderwała ich od siebie, bo po za umyślnie przybraną maską, zwyciężeni przez bezmyślne przyzwyczajenie przeciętnych snobów bojąc się cudzej opinji, bo sami za słabi w przekonaniach za chwiejni w przelotnych uczuciach, nie umieli ani pokazać się, ani przeniknąć wzajemnie takimi, jakimi byli naprawdę, to jest, ludźmi prostymi i pełnymi dobrych, zagłuszonych uczuć, ukrytych ale szczerych i serdecznych zamiarów.

Rozstali się na którymś z rogów zimno i pod złem wrażeniem. Zygmunt powędrował do domu przeklinając mimowolną „gaffę“, i Gieszto1da, i niefortunną wycieczkę. Znalazłszy się jednak u siebie, zmienił tok myśli i, zanim się położył na parogodzinną drzemkę, wyjął z pugilaresu list Germaine'c i, bez namysłu rozerwawszy kopertę zaczął go czytać z wytężoną uwagą.

Germaine'a pisała co następuje:

Kochany Panie!

Wielką przyjemność sprawił mi Pański list, pisany z Berlina Otrzymałam go przed paru tygodniami, lecz dopiero dzisiaj znalazłam chwilę wolną, żeby Panu porządnie odpisać. Zajęcia domowe i towarzyskie pochłania ły mnie zupełnie do tego czasu. Od pańskiego wyjazdu panowało tu niezwykłe ożywienie; najechało masa osób, po okolicznych pałacach wydawano fetę po fecie. Naturalnie musieliśmy brać udział w tej ogólnej wesołości, a raczej znosić ją z dobrą miną, bo co do mnie, to, przyznam się Panu, że robią mi najprzykrzejsze wrażenie te wszystkie masze zabawy, których jedynie pobudka jest fałszywy apetyt nienasycona próżność, lub źle ukryty interes, do którego nawet często przyznać się nie można. Powie mi Pan na to zapewne, że pozuję na starą sceptyczkę, ale trudno, nie jestem już pierwszej młodości, a jeśli mamy nazwać sceptyzmem brak złudzeń, to może mi Pan wierzyć, że taki sceptyzm nie jest u mnie pozą. Najlepszym tego dowodem może Panu posłużyć ten fakt, że list Pański, otrzymany po tygodniu prawdziwie zniechęcającej światowej mitręgi, zrobił mi wrażenie, jakby mnie owionął świeży wietrzyk, pogodnego majowego poranka, pełen zapachu pól i świeżo rozchylonych kwiatów. Zrozumiałam, odczytując go, że poza przeżytą cywilizacją zachodu, kryjącą już tylko zgniliznę i chłód, pod zachowanymi pozorami wyrafinowania i piękna, istnieją jeszcze inne, bardziej barbarzyńskie ludy, umiejące czuć silnie i szczerze, które nie pochłania jedynie walka o byt i wieczny rachunek z kredką w ręku. Wrażenie to bardzo silne pra wdziwie dodało mi otuchy w chwili apatji i ostatecznego zniechęcenia. Serdecznie Panu dziękując za nie, życzę Mu, aby się wszystko ułożyło według Jego myśli, i żegnam tymczasem w nadziei, że wkrótce znowu zobaczymy Pana, i że na warszawskim bruku nie zapomni Pan

szczerze Mu oddanej
G. T.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

musieli podpisać deklarację, że nie będą udzielać pismom żadnych informacji bez cenzury prezesa sądu. Ostrożność ta jest zresztą zrozumiała. Przy rozprawie mogą wyjść szczegóły kompromitujące nie tylko oskarżonych, ale wogóle całą gospodarkę wojenną, jak to zresztą było i podczas procesu admirała Niebogatowa.

Wogóle proces przedstawia się bardzo ciekawie, a dzisiejsze sprawozdania pism o wczorajszym pierwszym dniu rozprawy wróżą, że będzie on prowadzony z wielką „paradą“ i potrwa bardzo długo.

Posiedzenie sądu rozpoczęło się o godz. 11-ej rano. Ławę oskarżonych zajmują: jenerałowie Smirnow, Reiss i Fock — wszyscy w mundurach złocistych obwieszeni orderami. Na samym skraju ławki zasiadł Stössel, ubrany po cywilnemu, w czarnym surducie, lecz również z orderami.

Rozlega się okrzyk: „Sąd idzie. Wstać“. Sędziowie zajmują miejsca.

Rozpoczyna się zwykła ceremonja. Przewodniczący wzywa podsądnych aby wymienili swe nazwiska, wiek, wyznanie i stanowisko. Pierwszy odpowiada główny „bohater“ Portu-Arthura:

„Dymisjonowany jenerał-lejtenant Stössel, prawosławny, lat 59“. Następnie odpowiadają inni oskarżeni.

Przewodniczący nakazuje wezwać świadków. Z dalszych sal rozlega się brzęk ostróg. Wchodzi tłum oficerów w galowych mundurach. Na czele kroczy Kuropatkin, w otoczeniu jenerałów i admirałów. Wszyscy ci oficerowie to uczestnicy wojny rosyjsko-japońskiej. Niektórzy z nich mają jeszcze na sobie bandaże. Wśród świadków, których wezwano przeszło 120, jest głośny z swych rewelacji w pismach tutejszych współpracownik portarturskiego „Juž. Kraja“ p. Nożyn.

Po tych przedwstępnych czynnościach rozpoczęło się czytanie aktu oskarżenia, który obejmuje przeszło 100 stronnic druku. Od godziny 1-ej do 7-ej wieczorem odczytano zaledwie jego połowę, poczem posiedzenie przerwano do dnia następnego.

Akt oskarżenia, sformułowany bardzo drobiazgowo, zawiera zarzuty przeciw oskarżonym wprost klasyczne. Tak nap. między innemi zarzuca on Stösslowi, że w raportach swych donosił o „zwycięstwach“ i „odznaczeniu“ się oficerów w tych potyczkach, których wcale nie stoczono!

Dalszy ciąg rozprawy, a zwłaszcza zeznania świadków, ujawnią niewątpliwie jeszcze bardziej sensacyjne szczegóły o „bohaterstwach“ różnych Stössiów, których w Porcie-Arthura było niewątpliwie więcej niż zasiada obecnie na ławie oskarżonych.

Delegacje i parlament.

Wiedeń 13 grudnia.

Szczegółowa dyskusja nad ugodą, ukończoną zostanie prawdopodobnie w poniedziałek dn. 16 bm. Przedłożenia rządowe zostaną oczywiście uchwalone znaczną większością. Izba pozbędzie się najcięższego bagażu, który zaraz w początkach jej prawodawczej pracy, nabawił ją tyle kłopotów. Ugoda ta stała się punktem wyjścia do utworzenia obecnej konstelacji politycznej, uczyniła aktualną rekonstrukcję gabinetu, wreszcie zmusiła parlament do poważnej pracy. Rząd odniósł przez przyprowadzenie jej do skutku sukces wielki, a co najważniejsze, stworzył sobie przy tej sposobności większość w parlamencie.

Podobno już dnia 19 bm. zbiorą się delegacje wspólne na kilkodniową sesję, dla uchwalenia wspólnego budżetu. Normalna sesja delegacji odbędzie się prawdopodobnie w lutym. Izba posłów rozejdzie się zatem za kilka dni na 3 miesięczne prawie ferje. Na ostatniem posiedzeniu dokona jeszcze wyborów do delegacji. Już więc od kilku dni odbywają się tu konferencje przywódców stronnictw nad ułożeniem klucza dla ustalenia tych wyborów. Reforma wyborcza zmieniła bowiem reprezentacje poszczególnych krajów tak pod względem narodowościowym jak i liczbowym. Wobec tego otworzyło się klubom pole do targów dla zdobycia jak największej ilości mandatów delegacyjnych. Dotychczas nie przyszło jeszcze do porozumienia, tylko co do kilku krajów koronnych, a zwłaszcza Galicji. Po za tem zawarto dość łatwo kompromisy.

Galicyjscy posłowie wybierają 7 delegatów. W dawnym kurjalnym parlamencie przypadało 6 dla Koła polskiego, a jeden dla Rusinów. Obecnie Koło polskie nie posiada większości mandatów galicyjskich, skazanem jest przeto na kompromis z inną grupą poselską z Galicji. Od kilku dni toczą się więc w tej sprawie rokowania między prezydjami: Koła i klubu ludowców. Ludowcy żądają dwóch mandatów, choć według ilości posłów powinniby uzyskać zaledwie jeden. Wypada bowiem na 15 posłów z Galicji jeden mandat delegacyjny, a ludowców jest 17. Prawdopodobnie jednak ludowcy zgodzą się na jeden mandat, Rusini uzyskają dwa, a Koła polskie cztery.

Z innych klubów austrjackich najwięcej mandatów uzyskają chrześ-socjalni. W Austrji D lnej, Austrji Górnej i Solnogrodzie zabiorą wszystkie mandaty. Socjaliści, mimo, że są po nich najsilniejszym klubem parlamentar nym otrzymają 3 a najwyżej cztery mandaty. Tworza oni bowiem w poszczególnych krajach koronnych, których posłowie samodzielnie wybierają do delegacji, znaczne mniejszości.

Czechy, na które przypada 10 mandatów reprezentowane będą w delegacjach przez 6 Czechów i 4 Niemców. Otrzymają tu po dwa mandaty agrarjusze czescy i młodoczesi, po jednym katolicy narodowcy i socjaliści czescy postępowcy niemieccy, radykali, ludowcy i agrarjusze niemieccy. Na Morawach Niemcy za dowolić się muszą jednym mandatem (w dawnym parlamencie mieli dwa), trzy zaś przypadnie Czechom. Na Śląsku zawarli Niemcy li berałni z socjalistami sojusz dla podzielenia się... jednym mandatem delegacyjnym.

Bukowinę reprezentować będzie w delegacjach naprzemian Rusin i Rumun. Trjesteński mandat przypadnie socjalistom. Na ogół Niemcy utracą dwa lub trzy mandaty na korzyść Słowian. Spodziewać się więc należy, że w ślad za tem pójdzie i obniżenie wpływu niemieckiego na zagraniczną politykę Austro-Węgier.

Z prac komisji parlamentarnych nie ma nic ważnego do zanotowania

Komisja prasowa uzyskała teraz nowy materjał do pracy. Jest to projekt posła dra Skedla, dytyczący wprowadzenia do Austji instytucji sądów ławniczych dla spraw prasowych.

Bracia Karamazow.

Ciąg dalszy.

Jak widzicie, próbuję dać tu wam obraz tego, czem ojciec powinien być dla swoich dzieci. Przypatrzmy się teraz, o ile Fedor Pawłowicz, odpowiadał pojęciu takiego ojca. Niestety, tu ojciec był nieszczęściem syna. Miejcie panowie odwagę przyznać to, nie zamykajcie oczu na prawdę, nie trwożcie się przed nią jak lękliwe niewiasty. Wszakże nawet przeciwnik mój głosił tu przed chwilą, że rozumie wybornie, jakich uczuć doświadczać musiał sam w obec takiego ojca i przytaczał to dla usprawiedliwienia mego klienta, on prokurator. Przypomnijcie sobie, jakie były dziecinne lata, tego człowieka, czy uczył go kto? wychowywał, oświecał? Czy okazano mu kiedy jakie tkliwsze uczucia? Musi to być jadnak serce wdzięczne, jeżli po 23 latach, pamiętał i czuł wdzięczność za drobny podarek, garstkę orzechów danych mu w dzieciństwie. Bo też nikt mu nic nigdy nie dawał. A gdy po 23 latach powrócił z na wpół zatartemi wrażeniami lat chłopięcych, to pragnął niezawodnie odnaleść ognisko rodzinne, miał nadzieje, że spotka ojca, który pokocha go na nowo i tęsknił za tę miłością. I cóż znalazł w zamian za te marzenia? Cyniczne uragania, chytre zasadzki w celu pozbawienia go należnego mu dziedzictwa, a w końcu doszło do tego, że ojciec odbijał mu kochanke, za własne jego pieniądze. Przeciwnik mój, wspomniał tu z szyderstwem, że klient mój umiał lubować się poezją, dążył do rzeczy pięknych i wzniosłych, a przecież niema tu powodu do śmiechu. Niewiecie panowie, ile ukrytej tkliwśoci mieszczą w sobie, te bujne, pozornie dzikie natury, jak lgną do piękna i dobra, jak tęsknią za niem. Klient mój ma właśnie taką duszę. Ale nie znalazł sposobności, nie miał możności, objawienia tych swoich uczuć. Wspomnieliśmy już wyżej, że ojciec jego nie zasługiwał bynajmniej na miano ojca. Bo trzeba się już raz rozstac z przesądem, że ojcem lub matką nazwać można tych, którzy dali życie dziecku, jeśli nie dali mu nic więcej. Niedawno sądzono jedną kobietę, która zabijała własne dzieci zaraz po urodzeniu. W kuferku jej znaleziono trzy szkielety, zamordowanych przez nią noworodków. Czy ta kobieta była matką? Czy zasługiwała na to święte miano? Nie dość jest urodzić, trzeba zasłużyć na macierzyństwo“ W tem miejscu rozległy się huczne oklaski, ale Fetiukowicz zrobił ruch rękami, jakby się od tych oklasków opędzał i prosił o ciszę. „Panowie“, mówił dalej, „młodzieniec, który ma ojca niegodnego zadaje sobie mimowolnie pytanie. I za cóż mam kochać mego ojca? Na to odpowiadają mu sucho. „Bo jest twoim ojcem.“ „A czyż on kochał mnie kiedy?“ myśli młodzieniec, czy myślał o mnie w chwili gdy mi dawał życie? Prawdopodobnie nie pragnął wcale mego istnienia, ulegając namiętności może pod wpływem wina. Pociąg do pijaństwa, oto jedyne dziedzictwo, które mu przekazał. Czy mam mu być za to wdzięczny?... „Ojcowie nie gorszcie synów waszych „mówi pismo święte. Pozwalamy sobie powtórzyć te słowa nie stosując ich tylko do tutej szych ojców, ale do wszystkich ojców całej Rosji. Syn któryby stanął przed ojcem swoim, pytając, za co go ma kochać, powinien usłyszyć odpowiedź. — Jeśli ojciec jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie i dowieść synowi, że ten go kochać powinien, nastąpić może normalny stosunek rodzinny. W przeciwnym razie, syn jest wolnym, nie obowiązanym do niczego i uważać może ojca swego, za obcego, lub nawet za swego wroga. Tak panowie. Nie waham się głosić tej zasady, bo trybuna, z której przemawiam, powinna być szkołą prawdy i uczciwych, zdrowych pojęć. Przypomnijcie sobie panowie ową fatalną noc morderstwa, noc o której tyle tu dziś opowiadano. Gdyby nawet Dymitr Karamazow, korzystając z umówionych znaków, przeniknął do wnętrza mieszkania, (czego jak wiadomo nie było, bo stanął tylko pod oknem), to wtedy nie popełniłby morderstwa. Wszak chodziło mu tylko o ukochaną kobietę. Przekonawszy się, że jej tam niema, pospieszył by co najprędzej na jej poszukiwanie „Gdzie ona?“ oto jedyne pytanie, które miał wtedy na myśli. Przecież gdyby miał zamiar zabić, zaopatrzył by się musiał w jakąś odpowiednią broń, nie zaś w kuchenny tłuczek. Gdyby nawet w przystępie nieprzytomnego niepokoju, uderzył nim ojca (czego niezawodnie nie było) to nie w zamiarze zabicia go i w takim razie nawet byłby to czyn dokonany w przystępie instynktowego afektu, nie zabójstwo, a zwłaszcza nie ojcobójstwo. I w takim razie jednak odwołałbym się jeszcze do serc waszych, abyście nie gubili nieszczęśliwego. Jeśli go potępicie, ten człowiek powie sobie „Ludzie ci, nigdy nic dla mnie nie zrobili, nie troszczyli się o

---

Dr. Skedl projektuje, by za obrazy czci popełnione drukiem, sądziły sądy ławnicze, składające się z trzech sędziów zawodowych, czterech ławników (t. j. sędziów przysięgłych) i jednego sekretarza. Jak wiadomo, instytucja sądów ławniczych istnieje obecnie w Niemczech, gdzie cieszy się powszechnem uznaniem.

Młodociane wybryki.

„Postępowa" młodzież, to znaczy żydowska i socyalistyczna, uniwersytetu lwowskiego, urządziła wiec, na którym uchwalono szereg rezolucyi „antyklerykalnych", żądając między innymi oddzielenia wydziału teologicznego od uniwersytetu, i skasowania nabożeństw, rozpoczynających rok szkolny. Te cokolwiek dziecinne uchwały, są ślepem naśladownictwem ruchu „los von Rom" wytworzonego jak wiadomo przez Wszechniemców, a protegowanego przez żydów. Jest to smutnym objawem braku krytycyzmu i dziwnego zaślepienia pewnej części polskiej młodzieży, że dała się wziąść na lep agitacyi w gruncie rzeczy reakcyjnej i antykulturalnej, ale niestety! u nas jeszcze zbyt często bezwyznaniowa demagogja zakrywa i wypacza pojęcie o prawdziwym postępie.

Udziału w wiecu odmówiła ogromna większość polskiej młodzieży. Prezes i stowarzyszeń akademickich odmówili swych podpisów na zwołanie wiecu, podając następujące motywy:

Akcję o wydzielenie teologii z uniwersytetów zainicyowaną przez czeską „Ligę wolnej myśli", pojmują jako wysoce nieaktualną i szkodliwą, bo rzucającą zarzewie nowych antagonizmów w społeczeństwo.

Jeżeliby podobna akcya miała być prowadzona konsekwentnie, to widzieliby w jej następstwach poważne niebezpieczeństwo dla współczesnej platformy naszego życia akademickiego.

Schodząc ze stanowiska „słuchaczów austr. Uniwersytetu" na punkt widzenia polskiej młodzieży, widzą w klerykach studyujących we Lwowie przyszłych współtowarzyszów w pracy obywatelskiej, że tedy nie zerwanie z nimi wszelkich stosunków, lecz owszem zaciśnięcie i pomnożenie tych węzłów, jakie ich łączą z polskiem życiem naukowem, kulturalnem i towarzyskiem Uniwersytetu, winno być usiłowaniem polskiej młodzieży akademickiej.

Wskutek tej abstynencyi większości młodzieży polskiej wiec wypadł blado i nie przybrał naturalnie charakteru demonstracyi, jak się spodziewali aranżerowie wiecu. Rezolucye uchwalone przesłano pp. Głąbińskiemu, Stapińskiemu, Hudecowi. Nadto wysłano do prof. Masaryka telegram z podziękowaniem za „obronę wolności nauki".

Z powodu tej rezolucyi pisze „Gaz. Nar." przeceniając jej doniosłość — co następuje:

„Swobody „badania" tym młodzieńcom nikt nie odbierał i nie dotarli oni jeszcze do zagadnień, w których można napotkać chociażby pozorne sprzeczności między wiedzą a wiarą. Dotarli jednak zapewne już oni do zrozumienia, że wiara i jej naukowe uzasadnienie jest dla nas nieocenionym czynnikiem zdrowia narodowego i społecznego. Czują, że na harmonii między wiarą a wiedzą opierają się tamy przeciw swawoli i rozstrojowi. Przewidują, iż dopiero zburzenie harmonii między wiarą a wiedzą stworzy warunki rozwoju destrukcyjnego, którego pragną w imię swego postępu. Łączność duchowieństwa z narodem, zasługi naszego duchowieństwa na polu pracy narodowej, są im niepotrzebne. Dla doktryny obcej chcą pozbawić społeczeństwo tak ważnej siły, wyrzucić ją po za nawias, poniżyć ją — tak, jak gdybyśmy mieli sił za wiele!

Zapominają, że polscy teologowie przyświecali społeczeństwu przykładami ofiar narodowych. W polskim więc Uniwersytecie odmawiać miejsca nauce, która okazała się zawsze zgodna z duchem narodowym, byłoby krzywdą na jaką się zdobyć może tylko niewdzięczność tych, co się nie liczą z znaczeniem ofiar w przeszłości, a na przyszłość ponosić ich nie chcą sami."

Niekoronowany król Macedonii.

Jak doniosły telegramy, zamordowani zostali w Sofji nocy onegdajszej dwaj znani przywódcy macedońscy Borys Sarafow i prof. Garwanow. Obaj padli z ręki pewnego Macedończyka, który zastrzelił ich przed drzwiami mieszkania Serafowa.

Właściwe nazwisko mordercy—jak i przyczyny morderstwa nie są znane. Podczas wojny serbsko-bułgarskiej, sprawca mordu stał na czele oddziału w Macedonji, występując pod nazwiskiem Panica. Ostatnio był on członkiem grupy rewolucyjnej Sandańskiego, zdeklarowanego przeciwnika partji Sarafowa i Garwanowa. Morderstwo to przypisują też ogólnie partji Sandańskiego, która na wykonawcę wyroku przeznaczyła Panicę.

Sarafow i jego zwolennicy pracowali w ostatnich czasach nad obudzeniem się nowego ruchu rewolucyjnego w Macedonji wbrew zamiarom frakcji przeciwnej, na czele której stał Sandański, śmiały naczelnik bandy, sprawca napadu i uprowadzenia przed laty Angielki Miss Stone. O prawdopodobieństwie tych domysłów świadczy również i okoliczność, że Panic do niedawna zaliczał się do stronników Sandańskiego, przed niedawnym jednak czasem miał się z nimi poróżnić i ofiarował swe usługi Sarafowowi, żądając wzamian 3000 franków celem utworzenia własnej bandy. Serafow odmówił jednak temu żądaniu. Onegdaj zaprosił Sarafow Panicę i Garwanowa do siebie na wieczór. Gdy następnie Sarafow żegnał się z nimi o północy, Panica wydobył nagle browning i dwoma szybko po sobie następującymi strzałami, położył obu trupem.

Borys Sarafow urodził się w roku 1869 wy wsi Ljubjechowo w okręgu Nowrokop, jako trzeci syn nauczyciela Piotra Sarafowa. Ojciec jego był organizatorem walki z Grekami w kwestji kościelnej; często też odsiadywał karę więzienia skazany na nią przez rząd turecki. W roku 1886, ojciec Borysa Sarafowa oraz jego dziadek deportowani zostali na lat piętnaście do Karaman w Małej Azji. Borys, po ukończeniu szóstej klasy w gimnazjum w Salonik. udał się w r. 1889 do Sofji, gdzie znalazł swego ojca i dziadka, którzy rok przedtem zdołali zbiedz z miejsca wygnania. Mając lat 17 wstąpił Borys do szkoły wojskowej. Ukończył ją w r. 1892 z dobrym postępem. Mianowany oficerem pułku piechoty, nie długo pozostawał w służbie; jako gorliwy propagator myśli utworzenia komitetu rewolucyjnego macedońskiego, podjął się organizacji oddziału ochotniczego, na czele którego następnie w r. 1895, w czasie ruchu macedońskiego zjawił się na granicy tureckiej. Przekroczył ją 1 lipca, przebył góry Pirin-Planina i po dwunastodniowym marszu przez nieznane ścieżki dotarł do miasta Melnik, gdzie napadł na urząd pocztowy, pochwycił urzędników, poczem podpalił gmach prefektury. Po powrocie do Sofii, przyjęli Sarafowa tamtejsi rewolucjoniści entuzjastycznie. Następnie wygotował Sarafow plany dalszego działania, poczem wstąpił powtórnie w służbę wojskową. W roku 1899, na życzenie kongresu macedońskiego, staje Sarafow wraz z nadporucznikami Dawidowem i Kowaczewem na czele komitetu ruchu i oddał poczyna gorączkowo działać.

Działalności tej zawdzięcza Sarafow popularność, jaką cieszył się zarówno w Bułgarji, jakoteż w Macedonji. Zwiedził całą Macedonję tworząc bądź nowe stowarzyszenia rewolucyjne, bądź też zachęcając do nowych czynów. Wkrótce nastały dla komitetu czasy ciężkich przejść. U steru rządu stanęło ministerjum koalicyjne. Organizację macedońską poczęto prześladować, zaś Sarafow i jego przyjaciele zostali aresztowani i postawieni w stanoskarżenia. Proces atoli skończył się uwolnieniem Sarafowa. W ostatnich latach przedsięwiął on kilka podróży zagranicę w celach agitacyjnych.

Po rozwiązaniu komitetu ruchu, stanął Sarafow wraz Gruewem na czele wewnętrznej macedońskiej organizacji. Po śmierci Gruewa wstąpił w jego miejsce 36-letni profesor gimnazjalny Garwanow.

Smierć Sarafowa, zwanego popularnie „księciem Macedońskim" dotknęła ciężkim ciosem bułgarów macedońskich, opłakujących dziś utratę swego ukochanego wodza. Natomiast przyniosła prawdziwą ulgę rządowi tureckiemu. Rząd ten wyznaczył swego czasu 2000 funtów tureckich za głowę Sarafowa.

mnie, nie dali mi światła nauki, nie nakarmili mnie, ani przyodziali, umieli tylko wtrącić mnie w ciemnicę, i skazać na ciężkie roboty. Skwitowany jestem z nimi i nic nikomu nie winien. Źli oni są, i ja złym będę, okrutni są i ja okrutnym się stanę. „Tak panowie, potępiającym wyrokiem zgubicie duszę jego i sumienie, odbierzecie mu możność skruchy i sprawicie, że nie żałować będzie, a przeklinać. Przeciwnie, jeśli mu okażecie miłosierdzie, dusza jego odrodzi się i zmartwychwstanie. Znam to dzikie, ale szlachetne serce, które zdobyć można jedynie aktem wielkiej miłości. Dusza jego przestanie wówczas przeklinać i nienawidzić, a rozpłynie się we łzach skruchy i żałości. Nie powie wówczas „Skwitowany jestem, i nic ludziom nie winien" przeciwnie uzna się dłużnikiem całej ludzkości i dla niej żyć zacznie. Wymówcie panowie słowa przebaczenia, przyjdzie to wam przecie tak łatwo, wobec tego, że niemacie ani jednego niezbitego dowodu winy. Pamiętajcie, że wyroku waszego słucha Rosja cała, ta Rosja, której sądy mają za cel swój odrodzenie, nie zaś ukaranie przestępcy. Jeżeli uczynicie zadość sprawiedliwości i miłosierdziu, zniknie wam z oczu rozszała trójka, od której stronią ze wstrętem sąsiednie narody, a pozostanie wóz tryumfalny, ze wspaniałym spokojem dążący do celu. W rękach waszych nietylko los klienta mego, ale i los naszej rosyjskiej prawdy, której jesteście stróżami i szafarzami, pokażcie, że w dobrem jest ręku i żeście godni stać na jej straży.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 14 grudnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w sobotę Izydora męczennika i Spirydyona biskupa; jutro 3 niedziela Adwentu, Wiktora męczennika i Walerjana biskupa; w poniedziałek Euzebiusza i Albiny męczenników.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 minut 33, zachód przypada o godzinie 3 minut 36, długość dnia godzin 8 minut 3.

— **Nabożeństwa.** W poniedziałek w Katedrze na Zamku w grobach królewskich, o godz. 10 rano, Msza św. za duszę wiekopomnej pamięci króla Jana Kazimierza i Marji Ludwiki.

W tymże dniu w kościele OO. Dominikanów rozpoczyna się Nowenna do Bożego Narodzenia z wystawieniem Najśw. Sakramentu, rano o godz. 6 po poł. o godz. 4.

— **Program otwarcia Izby rękodzielniczej** obejmuje Nabożeństwo w kościele Marjackim o godz. 9 rano, następnie o godz. 11 uroczy-

ste poświęcenie i otwarcie Izby na Kotłowem a w końcu przyjęcie gości w salach Starego teatru.

W otwarciu wezmą udział Namiestnik i Marszałek krajowy.

— **Kalendarz niedzielny.** W niedzielę dn. 15 grudnia rb.

Teatr miejski po południu „Wojna domowa," wieczorem „Mąż idealny."

Stary teatr po południu „Podwieczorek muzyczny" orkiestry „Harmonji," wieczorem koncert muzyki wojskowej.

Powszechne wykłady uniwersyteckie „Ostatnia epoka lodowa" wykład dra Stef. Smoleńskiego.

Izba Rękodzielnicza przed południem uroczysta inauguracja Izby.

„Sokół" krakowski po połud. koncert ludowy, wieczorem, Popis gimnastyczny.

Resursa urzędnicza wieczorem przedstawienie amatorskie „Dom warjatów"

„Eleuterja" odczyt dra Wikt. Kuźniara „Mamut i nosorożec ze Staruni, a epoka ludowa u nas."

Wystawa budowlana gwiazdkowa wystawa.

Pałac Spiski przedstawienie bioskopowe.

Cyrk Edisona przedstawienia kinematograficzne.

„Sokół" podgórski Loterja spożywcza.

Sala Rady Miejskiej. Wiec w sprawie obrony kresów.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Mąż idealny", sztuka w 4-ch akt. Oskara Wilde'a (nowość).

Niedziela o godz. 3 po poł. „Wojna domowa" kom. w 3-ch akt. Z. Przybylskiego (ceny zniżone do połowy).

O godzinie 7-ej „Mąż idealny".

Poniedziałek: „Ich czworo", trag. ludzi głupich" w 3-ch akt. G. Zapolskiej-Janowskiej.

Wtorek: „Narzeczona w depozycie" kom. w 4 aktach.

Sroda: „Przemysł pani Warren" sztuka w 4 akt. B. Shaw'a.

Czwartek: „Mąż idealny" sztuka w 4 akt. O. Wilde'a.

Piątek: „Ptaki" Arystofanesa.

Sobota: „Jadzia wdową" krot. w 3 aktach R. Ruszkowskiego.

— LAUREACI NOBLA. W uzupełnieniu telegramu, podajemy kilka dat biograficznych o tegorocznych laureatach Nobla.

Pierwszy z nagrodzonych w rb. z funduszu Alfreda Nobla prof. Eduard Buchner urodził się dnia 20 maja r. 1860 w Monachjum. W roku 1891 zaczął wykładać chemję, jako docent prywatny w uniwersytecie monachijskim, a następnie w Kielu. W roku 1896 powołano go na profesora nadzwyczajnego chemji do Tübingen, a w r. 1898 na profesora zwyczajnego chemji ogólnej w akademji rolniczej w Berlinie. Sława jego opiera się na odkryciu zymazy, tj. enzymu fermentu alkoholicznego. Studja w tym względzie zawarł w dziele, które ukazało się w roku 1902 p. t. „Die Zymasse Gäring".

Drugi z laureatów, Albert A. Michelson, jest obecnie profesorem fizyki w uniwersytecie w Chicago. Oodznaczył się głównie pracami w zakresie optyki, zwłaszcza zaś interferencji światła. Najważniejszy wynalazek jego stanowił t. zw. spektroskop stopniowy, przyrząd rozkładający światło spektralnie na wielką skalę. Słynne jest również doświadczenie Michelsona o wpływie ziemi na ruch postępowy światła. Doświadczenie to dowiodło, że ruch ziemi nie wywiera żadnego pod tym względem wpływu.

Dr. Karol Ludwik Alfons Laveran urodził się dnia 18-go czerwca roku 1845 w Paryżu. Studja odbywał w wojskowej akademji lekarskiej w Strasburgu, którą ukończył w roku 1867 Był najpierw lekarzem wojskowym, a jednocześnie profesorem w wojskowej akademji lekarskiej Val de Grace w Paryżu.

W 1891 r. podał się do dymisji, poświęciwszy się zupełnie studjom bakteryologicznym. Obecnie zajmuje stanowisko kierownika laboratorjum w instytucie Pasteura. Jest członkiem instytutu francuskiego i Akademji lekarskiej Największą jego zasługą stanowi odkrycie we krwi ludzkiej mikroorganizmu wywołującego malarję.

Nazwisko zdobywcy nagrody literackiej Rudjarda Kiplinga znane jest dobrze szerszemu ogółowi Dzieła jego to odzwierciadlanie życia pełnego przygód i wędrówek. Urodzony w 1866 roku w Bombaju, jako syn malarza wychował się w Indjach, odbywał liczne podróże po Bengalji Birmie, Chinach, Japonji i Ameryce północnej. Poetyczne jego, pełne egzotyczności „Księgi dżungli" przełożono na wszystkie niemal języki europejskie. Prócz tego wsławił się niezmiernie realistycznemi obrazkami z życia żołnierzy angielskich w Indjach i licznemi poezjami.

Nagrodę za szerzenie idei pokoju powszechnego otrzymali prezes włoskiej ligi pokojowej Teodor Moneta i prawnik francuski Ludwik Renault, o których pisaliśmy już poprzednio.

— **Po wygnaniu biskupa Roopa.** Przed kilku dniami pomieściliśmy wiadomość warszawskiego „Słowa" o tem, jakoby władze rosyjskie oznaczyły kapitule wileńskiej termin wyboru administratora i jakoby zagroziły prałatom deportacją w razie nieotrzymania odpowiedzi przychylnej. Obecnie „Dziennik wileński" pisze w tej sprawie:

Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że powyższe informacje są mylne. Kapituła otrzymała tylko „zakaz" od władz wybierania na administratorów djecezji księży prałatów Frąckiewicza i Sadowskiego; kapituła ze swojej strony w początkach października, odmówiła stanowczo wogóle wyboru administratora, opierając się na brzmieniu prawa kanonicznego, według którego administratora nie wybiera kapituła, lecz mianuje biskup. Ani władze miejscowe, ani też petersburskie żadnych terminów kapitule nie oznaczały i sprawa ta pozostała w tej samej fazie, jak dawniej. Kapituła jest naturalnie przygotowana na wszelkie ewentualności.

— **Potworne morderstwo.** W tych dniach dokonano w Wilnie potwornego morderstwa na osobie sędziego śledczego Bolesława Rosickiego i jego żony. P.P. Rosickich zamordowano we własnem mieszkaniu. Gdy rano otworzono drzwi ich mieszkania, oczom obecnych przedstawił się okropny widok. W kuchni na podłodze leżał w kałuży krwi p. Rosicki z 24 ranami, zadanemi nożem, a w sypialni, zbroczona krwią tuliła do piersi swe najmłodsze dziecko p. Rosicka, która wkrótce skutkiem odniesionych ran, zmarła.

Zabity był synem profesora gimnazjum kaliskiego. Wydział prawny ukończył na uniwersytecie warszawskim. Dłuższy czas przebywał w Saratowie na stanowisku sędziego pokoju. Tam też ożenił się z swą rodaczką panną Butkowską.

S. p. Rosicki był pierwszym Polakiem-sądownikiem, który otrzymał przed pół rokiem tranzlokację z Cesarstwa do Wilna. W ciągu kilko-miesięcznego pobytu w Wilnie zmarły zjednał sobie wielkie uznanie jako człowiek szlachetny i sędzia sprawiedliwy.

S. p. Rosiccy osierocili troje drobnych dzieci.

Jak wykazało przeprowadzone śledztwo morderstwa dokonał służący p.p. Rosickich Awdoszko, którego aresztowano. Zbrodniarz przyznał się do winy nie wykazując żadnych oznak skruchy. Oświadczył on, że zabił Rosickich w celu rabunku i w tym celu tylko objął u nich obowiązek, ponieważ dowiedział się, że Rosiccy mają 4 tysiące rubli.

Najpierw zamordował on p. Rosicką. Na krzyk jej wybiegł mąż. Wówczas Awdoszko rzucił się na Rosickiego i nożem zadał mu kilka ran. Rosicki upadł na podłogę. Walka trwała około 10 minut. Była chwila, gdy mordercy wypadł z ręki nóż i sam on był obezwładniony, ostatecznie jednak pokonał swą ofiarę.

NOWA KATASTROFA W KOPALNI. Telegramy doniosły już o strasznej katastrofie, która nawiedziła kopalnię węgla koło Fairmont, w Wirginji Zachodniej. Fairmont liczy około 11.000 mieszkańców, którzy bez wyjątku prawie trudnią się górnictwem. Katastrofa wydarzyła się w kopalni Towarzystwa „Fairmont-Coal-Company". Przyczyna katastrofy nie została dotąd stwierdzona; istnieje atoli uzasadnione przypuszczenie, że nieszczęście zostało spowodowane wybuchem pyłu węglowego. Kopalnie wymienionego Towarzystwa są urządzone w sposób nowożytny, elektryczność zastosowana jest na wielką skalę, to też powszechnie uważano owe kopalnie za ubezpieczone przeciwko wszelkim wybuchom.

Katastrofa nawiedziła szyby nr 6 i nr. 8 kopalni Monongach. Wybuch pierwszy nastąpił w szybie nr. 6, w którym widocznie zapalił się sam pył węglowy, co wywołało olbrzymi wybuch, a następnie pożar. Wkrótce płomienie przerzuciły się do szybu nr. 8, ogarnęły tam maszyny parowe i spowodowały straszny wybuch i rozsadzenie kotłów. Gruzy zatarasowały wyjście i odcięły odwrót tym górnikom, którzy nie zginęli podczas wybuchu. Wybuch był tak silny, że słyszano go w promieniu 8 mil. Cały teren doznał wstrząśnienia; powstał straszny popłoch. Z szybu nr. 8 części maszyny i poszarpane zwłoki robotników wyleciały wysoko w powietrze ponad powierzchnię szybu, jakby nabój z olbrzymiego działa. Zdziwienie wywołał fakt, że kilku robotników wyszło jednak cało z tej katastrofy.

Jeden z tych cudownie uratowanych górników opowiadał w następujących słowach o katastrofie: „Pośród zupełnego spokoju bez jakichkolwiek oznak niebezpieczeństwa, zostałem nagle jakby oślepiony błyskawicą i usłyszałem straszny huk. Nie mam pojęcia w jaki sposób wydostałem się z kopalni. Widocznie skutkiem ciśnienia powietrza zostałem wyrzucony w górę. Myślałem z początku, że mi wyrządzono psotę, później dopiero spostrzegłem, jakie niebezpieczeństwo mi groziło". W kopalni znajdowało się w chwili katastrofy 500 robotników. Z tego zginęło co najmniej 400, a pośród nich znajduje się spora liczba naszych rodaków.

Z liczby 500 górników udało się uratować kilku przez napompowanie świeżego powietrza do szybu, co zachowało ich od uduszenia się. Podobno jednak właśnie przez puszczenie w ruch wentylatorów i doprowadzenie świeżego powietrza do kopalni powstał w niej pożar, który uniemożliwił akcję ratunkową.

Telegramy.

ZJAZD TECHNIKÓW.

WIEDEN. Wczoraj zebrał się tu austryjacki zjazd inżynierów i architektów, na który przybyli delegaci 31 stowarzyszeń. Na zjazd przybyli między innymi ministrowie, oświaty dr. Marchett, kolei Derschatta i Gessmann, oraz wiceburmistrz Wiednia Neumeyer, z posłów między innymi p. Zieleniewski.

Minister oświaty dr. Marchett powitał zebranie imieniem rządu i wskazał na poparcie techniki przez państwo. Od roku 1900 powstały wybitne instytucye techniczne i kreowano nowych katedr naukowych: 54 zwyczajnych i 14 nadzwyczajnych. Wydatki na cele techniki w tym czasie wzrosły na 7 i pół miliona. Mowca wskazał jako ważną dla techników sprawę nowego uregulowania instytucyi urzędowo-autoryzowanych techników prywatnych i utworzenie autory wanych Izb inżynierskich. Uregulowanie sprawy tytułu inżynierskiego jest gorącem pragnieniem techników i minister życzy sobie, aby zgromadzeniu udało się znaleść

wyjście, któreby wszystkich zadowolniło. W końcu minister wskazał na ważność jednolitej szkoły średniej i dopuszczenie uczniów szkoły realnej na uniwersytety.

Mowę ministra powitano oklaskami. Następnie wiceburmistrz Neumeyer powitał zjazd imieniem miasta Wiednia.

Z SEJMU WĘGIERSKIEGO.

BUDAPESZT. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wydzielono komisji petycyjnej p e t y c j e s p r a w o z d a w c ó w prawie wszystkich dzienników budapeszteńskich, które zwróciły się przeciw atakom, jakie w ostatnim czasie padły pod adresem sprawozdawców parlamentarnych. Komisja petycyjna ma do 8 dni zdać o tem sprawę Izbie.

Ustawę upoważniającą w sprawie ugody przyjęto w trzeciem czytaniu, poczem Izba przystąpiła do obrad **nad ustawą kwotową.**

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

KONFERENCJA PRZYWODCÓW KLUBÓW.

WIEDEN. Na wczorajszej konferencji przywódców klubów — jak donosi jedna z tut. korespodencyj parlamentarnych, postanowiono, by dr. Chiari postawił wniosek nagły co do natychmiastowego podjęcia I czytania budżetu. Ilość mowców będzie skontygentowaną na 36. Konferencja oświadczyła się również za tem, by rada państwa nie została odroczoną, a więc komisje: budżetowa, legitymacyjna i robocza będą mogły w międzyczasie obradować.

Pos. Iro, wykonując polecenie komisji rolniczej, zaprotestował przeciw temu, by rolników w czasie lata przetrzymywano na posiedzeniach, a w zimie posiedzeń nie odbywano.

WYWŁASZCZANIE W KOMISJI UCHWALONE.

BERLIN. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi sejmu pruskiego dla przedłożeń o marchiach wschodnich minister r o l n i c t w a z ł o ż y ł n a s t ę p u j ą c e o ś w i a d c z e n i e: Rząd uważa wprawdzie nieograniczone prawo wywłaszczenia za słuszniejszy i łagodniejszy środek, gotów byłby jednakże zadość uczynić istniejącym w tej mierze wątpliwościom stronnictw i przychylić się do ograniczenia tego prawa, w razie gdyby można było w sejmie liczyć na przyjęcie wniosków znaczną większością. Dlatego r z ą d z n i ż y ł s w e **ż ą d a n i a z 400 na 275 m i l i o n ó w** ma rek i oświadcza, że z g a d z a s i ę na p r z y z n a n i e **prawa wywłaszczania dla dwóch obszarów kolonizacyjnych**, mianowicie jednego w **poznańskiem** i drugiego w **Prusiech zachodnich.**

Imieniem stronnictwa konserwatywnego oświadczył pos. H e i d e b r a n d t, że stronnictwo jego w interesie narodowym z g a d z a s i ę na tak ograniczone przedłożenie.

Pos. F r i e d b e r g dał imieniem narod. liberałów oświadczenie z g a d z a j ą c e się na ograniczone przedłożenie rządowe; toż samo bar. J e d l i t z imieniem wolno-konserwatywnych.

Następnie wnioski omówione rozdzielono i dla ich zbadania zarządzono pauzę po której o d r a c z a j ą c y w n i o s e k o p o z y c j i o d r z u c o n o 18 gł. p r z e c i 9., a wymienione w n i o s k i r z ą d o w e p r z y j ę t o z m a ł e m i z m i a n a m i bez dłuższej dyskusyi, większością 18 g ł o s ó w.

Przyjęto także następujący wniosek: Na żądanie właściciela, przynależność, która do zagospodarowania, mającego być wywłaszczonym kawałka ziemi nie koniecznie jest potrzebną, ma być od wywłaszczenia wyłączoną.

W końcu tą samą większością **przyjęto cały projekt ustawy.**

BERLIN. W sprawie wniesionego w Izbie posłów przedłożenia o marchiach wschodnich między rządem a stronnictwami większości przyszło do skutku porozumienie, w tym duchu, że prawo wywłaszczania ma być ustawowo zagwarantowane d l a p e w n y c h o k r ę g ó w. O k r ę g i t e n i e s ą j e s z c z e u s t a l o n e. Rząd zastrzega sobie dalsze oświadczenia w tej kwestji, ponieważ pragnie jeszcze prowadzić w tej mierze badania.

ODROCZENIE SEJMU RZESZY.

BERLIN. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu Rzeszy toczyła się dalsza dyskusja nad ustawą giełdową. W dyskusji pos. J a w o r s k i oświadczył, że zgadza się z tendencją przedłożenia. Chętnie przyznaję, że giełda jest ważnym czynnikiem w gospodarstwie, mowca pragnąłby aby rząd wnosił i nadal tak dobrze uzasadnione przedłożenia, jak to.

Przedłożenie przydzielono do komisyi z 28 członków, poczem **Izba odroczyła się do 8 stycznia 1908 r.**

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru naszego dziennika dołączamy kalendarz losowań wydany nakładem domu bankowego Edwarda Urbana w Bernie. Kalendarz ten zawiera dla posiadaczy losów i kapitalistów wszystkie ważne daty z tego powodu polecamy naszym czytelnikom przejrzenie tej książeczki, tem więcej, że dom bankowy Edward Urban istnieje już od 30 lat i stara się o najszybsze i najrzetelniejsze obsłużenie swoich klientów.

WSZYSTKICH KASZLĄCYCH zwracamy uwagę na ogłoszenie o Thymomelu Scillae często przez lekarzy ordynowanym i skutecznym środku.

XXXVIII. LOTERYA PAŃSTWOWA na cywil. cele dobroczynne odbędzie się dnia 19 grudnia b. r. Ta bogata pieniężna loterya przedstawia dla biorących udział doskonałe szanse. Ogólna suma wygranych wynosi 512..980 kor., liczba zaś wygranych obejmuje 18.389, a pomiędzy niemi, główna wygrana 200 tysięcy, dalej 40.000 k. 20.000 k. itd., które zostaną wypłacone w gotówce. Dochód przeznaczony na wsparcie humanitarnych zakładów. Losy w cenie po 4 kor. do nabycia w trafikach, kantorach wymiany, Urzędach poczt. podatk. i t. d.

BOŻE NARODZENIE 1907.

Rodzice nie potrzebują już sobie głowy łamać co mają ofiarować swoim pieszczochom na gwiazdkę! — W zestawieniach gwiazdkowych znajdą już wszystko dobrane, jakniajlepiej ułożone i do domu odesłane. Renomowany dom eksportowy H. Auera w Wiedniu przynosi znowu naszym czytelnikom ulubione premie dla chłopców i dziewcząt oraz wspaniałe ozdoby na drzewka, a wszystko tak bajecznie tanio, że doprawdy wierzyć trudno. Bliższe szczegóły zawiera dzisiejsze ogłoszenie.

KONKURS O NAGRODĘ. Na zapytanie konkursowe, „co jest najlepszem środkiem domowym“, odpowiedziała bardzo wielka ilość osób że uznany od wielu lat jako najlepszy środek domowy poleca fluid Fellera z marką „Elsa - Fluid“. Strzedz się tylko należy przed naśladownictwami, w razie cierpień reumatycznych, podagrycznych, oraz wszelkich nerwowych przy padłości i pamiętać, że każda flaszka prawdziwego fluidu Felera opatrzona być musi marką ochronną „Elsa-Fluid“. Prawdziwy do nabycia (12 małych lub sześć podwójnych flaszek franko 5 koron) u F. V. Fellera w Stubnicy, Elsaplatz Nr. 50. (Kroatien).

Koncesyonowane przez Wysokie c. k. Namiestnictwo **Biuro Nauczycielskie** **Stefannii Łapszów z Trembeckich Zwilling, Kraków, ul. św. Jana l. 2, I p.** (Róg Rynku gł.) — — Telefon 744. — — Poleca: Dyplomow. Nauczycielki, Polki i Cudzoziemki, z wyższą muzyką, z doskonałym jęz. franc., ang. niem. i wykształceniem uniwers Nauczycieli, Guwernerów, Polaków, Francuzów, Anglików, Włochów i Niemców. Osoby do Towarzystwa i Reprezentacyi domu oraz Bony, Wychowawczynie, Freblanki, Polki i Niemki z krawiecczyzną. **Francuzki, Angielki, Włoszki, sprowadzane wprost z zagranicy z pierwszorzędnych Zakładów Wychowawczo-Naukowych.** Internat dla Nauczycielek na przystępnych warunkach.

Zakład pogrzebowy

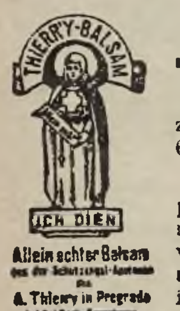
odznaczony najwyższemi nagrodami

Jana WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych, oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. (1339

Prawn. zastrzeż. **Każde naśladownictwo karne!**



Jedynie prawdziwym jest tylko Thierry'ego Balsam

z zielonym znakiem ochronnym „Zakonnica". 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyal. z pat. zamk. k. 5.—

Thierry'ego maść babkowa

przeciw wszelkim nawet starem ranom, zapaleniom, zranieniom itp. 2 słoiki k. 3.60. Wysyłka tylko za zalicz. lub wysłaniem kwoty. **Te obydwa środki uznano ogólnie za najlepsze.** Zamówienia adresować: **Apotheker A. Thierry** in **Pregrada** bei **Rohitsch-Sauerbrunn.** — Składy w lepszych aptekach. Broszury z tys. listów dziękczynnych gratis i franko.

Dra Kovács'a pasta na ręce

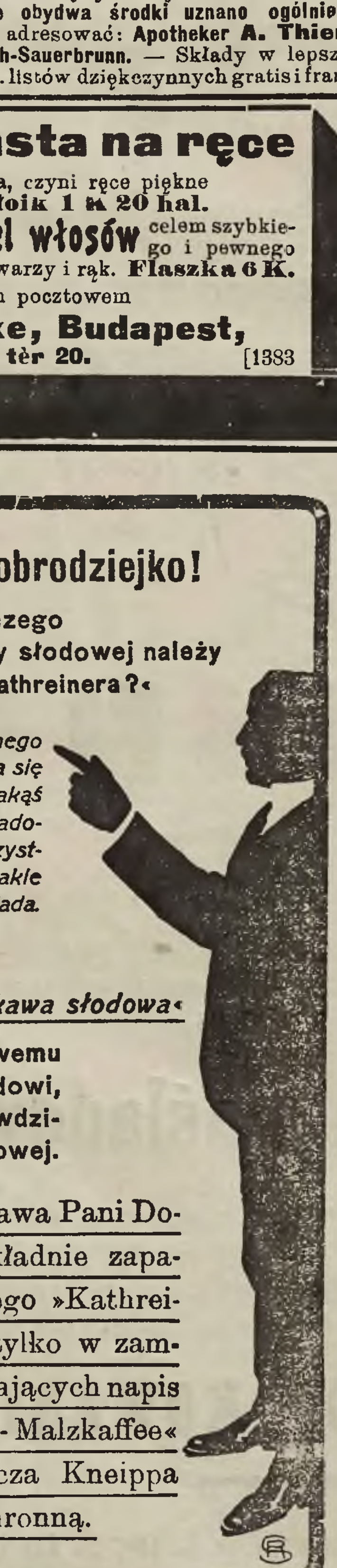
w używaniu nieprześcigniona, czyni ręce piękne i białe w przeciągu 3 dni. **Słoik 1 K 20 hal.**

„International" niszczyciel włosów celem szybkiego i pewnego usunięcia niepotrzebnych włosów z twarzy i rąk. **Flaszka 6 K.**

Wysyła za pobraniem pocztowem

Mariahilf-Apotheke, Budapest,
Liszt Ferencz tér 20. [1383

Łaskawa Pani Dobrodziejko!



Czy Pani wie, dlaczego przy zakupnie kawy słodowej należy wyraźnie żądać »Kathreinera?«

Oto dlatego, że bez wyraźnego żądania »Kathreinera« naraża się Pani na to, że dadzą Jej jakąś mniej wartą imitacyę, naśladownictwo, niemające tych wszystkich znakomitych zalet, jakie prawdziwy »Kathreiner« posiada.

Albowiem tylko

»Kathreinera Kneippa kawa słodowa«

posiada, dzięki swemu szczególnemu składowi, aromat i smak prawdziwej kawy ziarnowej.

Prosimy zatem: Łaskawa Pani Dobrodziejka raczy dokładnie zapamiętać, że prawdziwego »Kathreinera« można nabyć tylko w zamkniętych pakietach, mających napis »Kathreiners Kneipp-Malzkaffee« z portretem proboszcza Kneippa jako marką ochronną.

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

BIELIZNA STOŁOWA i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon. (1513

Poleca Szanownej P. T. Publiczności Tkalnia

Józefa Jórasza „pod opieką Najświętszej Rodziny" w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

Proszę żądać

gratis i franko



mego bogato illustrowanego polskiego Cennika z 3000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

Hanns Konrad

c. i k. dost. Dworu. Pierwsza **Fabryka zegarków w Brüx Nr 709** (Czechy).

Szwajcarski patent. zegarek system Roskopf K. 5. Rejestrowany remontoir kotwicowy Adler-Roskopf K. 7. Prawdziwy remontoir srebrny K. 8.40. (1321

Kasiu! Kasiu!

Zanieś no te suknie do **Górki** na Floryańską 21, niech oczyści i odprasuje trzeba poreperować gdzie co brakuje, i niech da próbki na ubranie anglezowe i mundur studencki. i spytaj się — bo podobno damskie żakiety robi ładnie. Bo co do męskiego to wiem, że ma krój wypraktykowany według angielskich żurnali i wykonywa dokładnie. Dlatego też w tak krótkim czasie zdobył zaufanie tak miejscowych jak i zamiejscowych gości. Adres:

Pierwsza postępowa pracownia krawiecka

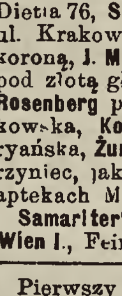
Piotr Górka

Kraków, Floryańska 21.

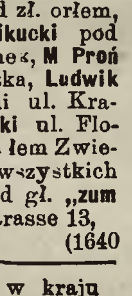
Alpejskie

Sosnowe cukierki

Picea



Najlepszy i najtańszy środek na kaszel



1 pudełko 20 hal.

Do nabycia w aptekach: **OO. Bonifratów**, pod złotym słoniem ulica Grodzka, **Doskowski Marjan** pod białym orłem, Rynek, Linia A-B, **Grabowski Wincenty** pod aniołem ulica Dietla 76, **S. H. Makoin** pod zł. orłem, ul. Krakowska, **F. X. Mikucki** pod koroną, **J. Macudziński** Rynek, **M Proń** pod złotą głową ul. Grodzka, **Ludwik Rosenberg** pod murzynami ul. Krakowska, **Konst. Wiszniewski** ul. Floryańska, **Żurawski** pod aniołem Zwierzyniec, jak również we wszystkich aptekach Monarchii. Skład gł. **„zum Samariter" Graz,** Sackstrasse 13, **Wien I.,** Feinfaltstrasse 4. (1640

Pierwszy i największy w kraju

SKŁAD MASZYN do szycia i haftu

wyrobów trykotowych i maszyn do pisania który nie posługuje się agentami.



Nauki haftu bezpłatnie. Cenniki gratis franco. Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy

Józef Iwanicki,
mechanik i specyalista.
LWÓW, Hotel Żorża.

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 80 h. Cenniki na żądanie franko. 1706

Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.**

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E.,** Weiher 221.

Wina węgierskie

dla smakoszy i znawców

Są to osobliwe wyśmienite gatunki.

Zieleniak	1 gar.	6 flasz.	zł.	2.40
Samarodner Hungarja	1 „	6 „	„	3.—
Hegelayskie wytrawne	1 „	6 „	„	4.—
Tokayskie wytrawne	1 „	6 „	„	5.—

poleca

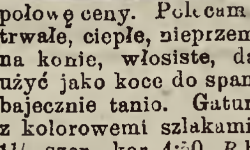
Handel Jakóba Piekły w Podgórzu.

Odbiorcom z Krakowa odsyłam do domu.

Stampiglie wszelkich gatunków maszynki do paginowania i numerowania drukarnie z kauczukowych głosek poleca w doskonałem wykonczeniu

J. Lewinson, Wien, I/76,
Adlergasse 12. Telefon 121 76.
Cennik gratis i franko.
FILIA ODESSA. Zastępcy poszukiwani.

Derki na konie!



Pozostały zapas zjedn. fabryk koców mam zlecenie sprzedać za połowę ceny. Polecam przeto grube, trwałe, ciepłe, nieprzemakalne derki na konie, włosiste, dające się też użyć jako koce do spania, a przytem bajecznie tanio. Gatunek *A*, szare z kolorowemi szlakami, 2 m długie $1^1/_2$ szer., kor. 4·50. *B* bronzowe fiakierskie z czerwonemi i czarnemi szlakami, kor. 5·50; *C* wełniane derki dworskie, żółte ze szlakami, 2 m dł. $1^1/_2$ szer. kor. 7·50; *D* wełn. dworskie z kwadr. 2 m 20 cm dł. 1 m 60 cm szer. kor. 8. — Wysyłka za zaliczką przez firmę polską **A. Weisberg, Wiedeń,** II, Unt. Donaustr. Nr. 23A.

Ważne dla Pań



poleca firma

H. Bogdanowicz

Kraków, ul. Floryańska l. 9 (w podworcu).

Wina węgierskie! Czerwone i białe wina węgierskie, przyjemne, gwar. czyste naturalne, a to: z 1906 r. 34 litrów zł. 11·90, beczułka poczt. 4 i ćwierć l. zł. 1·75. z 1902 r. 34 l. zł 14·90, 4 i ćw. l zł. 2, z 1895 r. 34 l. zł. 17, beczułka poczt zł 2·30, z 1887 r. 34 l. zł. 23, beczułka poczt. zł 2·75. Medyczne wino z 1879 r. zł 4·90 za beczułkę poczt. Wszystko franko. Miód pszczelny czysto biały albo żółty, najdelikatniejszy gatunek deserowy 5 kg. puszka zł 3·50 franko **L. Altneu** Versecz Nr. 11 Węgry. (1594)

NAJLEPSZE HYGIENICZNE PARYSKIE

TOWARY GOMOWE

DO CELÓW SANITARNYCH — POLECAJĄ

Reim i Spółka

Kraków, Rynek Główny Linia A-B

CENNIK DARMO WYSYŁKA DYSKRETNA

Praktykę rachunkową

bezpłatną w kancelaryi ***Zakładu Przemysłowego*** może znaleźć

panna

z bardzo ładnem pismem i językiem niemieckim.

Zgłoszenia pod **F.** do Gł. Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń Sławkowska **2.**

Edward Bocheński & Jan Warmuzek



dawniej **Zygmunt Chilla,** Krawcy **Kraków, Wielopole 3** obok głównej poczty. Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materyały krajowe i zagraniczne. Wykonanie artystyczne wed. najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najmniejsze. Wypożycza również fraki i angleży. Zamówienia na prowincye uskuteczna się za pomocą sposobu brania miary.



Chcesz pan dobrego rumu!

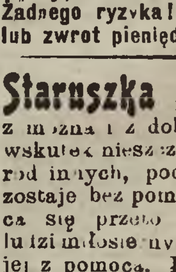
W takim razie możesz go sobie sam w domu znacznie taniej i daleko lepiej sporządzić.

1 flaszka Ia Jam. esencji rumowej do samoistnego łatwego przyrządzenia 5 litrów najlepszego rumu Jamaika 60 ct każda flaszka. Esencja likierowa do wyrobu około 3 litr. najlepszych likierów jak: Allasch, Altvater, Chartreuse, Mogador, Karlsbadzki gorzki, Alpenkönig puncz itp. 60 ct., 3 flaszki tylko zł. 1.50 wysyła pojed. flaszki tylko za nadesł. należytości z góry (także w markach). 3 flaszki także za pobraniem poczt. opłatnie do każdej stacyi pocztowej z dokł. sposobem użycia.

Hitschmanns Essenzen-Erzeugung, Humpoletz 64 Czechy,

Tysiące uznań! (1591

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki polski, bogato ilustr. katolog główny z przeszło 3000 rycin. doskonałych instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. dostawca Dworu

Hanns Konrad

wysyłka instrumentów muzycznych Brüx nr 477

(Czechy) Skrzypce szkolne po kor. 4·80, 5·50, 6·—. Do tego smyczek skrzypcowy kor —.80, 1.—, 1.40. Cytry, Harmonie itd. na składzie. **Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** (1…

Staruszka 85 letnia, samotna i niemożna, niegdyś z możnej i z dobrej rodziny, obecnie wskutek nieszczęśliwych wypadków rodzinnych, podczas powstania pozostaje bez pomocy i opieki. Zwraca się przeto w swej niedoli do ludzi miłosiernych z prośbą przyjścia jej z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" dla Zameckiej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.